

Pieniądze wyniesione z CBA poszły na hazard?

14 lutego 2020

„Rzeczpospolita” ujawniła, że mąż byłej kasjerki CBA, która 31 stycznia została aresztowana, prawdopodobnie uprawiał hazard kradzionymi pieniędzmi. Regularnie obstawiał zakłady sportowe na kwoty sięgające nawet 20 tys. zł. Śledztwo jest objęte tajemnicą.

Na początku roku media pisały o tzw. „aferze CBA”. Okazało się, że Katarzyna G., zatrudniona w Biurze jako kasjerka, wynosiła regularnie z pracy niewielkie sumy pieniędzy, które złożyły się jednak w dużą całość.

CBA nie chce przyznać się, ile straciło. Różne media podają sumy od 5 (Onet) do nawet 15 mln zł („Gazeta Wyborcza”). Katarzyna G. wpadła, ponieważ okazało się, że pod koniec roku w jej delegaturze zabrakło funduszy operacyjnych, kasa była pusta. Zarówno Katarzyna G., jak i jej mąż Dariusz G. zostali tymczasowo aresztowani. Kasjerka usłyszała zarzut przywłaszczenia pieniędzy.

CBA utrzymuje, że nie doszło do strat, ale – jak pisze „Rz”, to prawdopodobnie dlatego, że zabezpieczono środki na jego koncie w największej (według [rankingu Probukmachera](#)) firmie bukmacherskiej w kraju: STS.

Okazuje się bowiem, że Dariusz G. od jakiegoś czasu był jej wiernym klientem. Regularnie oddawał się hazardowi, obstawiając zakłady sportowe na sumy od kilkunastu do 20 tys. złotych.

Teraz prokuratura miała zwrócić się do Głównego Inspektora Informacji Finansowej o przeanalizowanie transakcji na koncie Dariusza G. w firmie bukmacherskiej. Śledczy chcą również wiedzieć, czy STS informował o podejrzanych transakcjach,

które mogły wyglądać jak pranie brudnych pieniędzy.

„Spółka dopełnia wszelkich obowiązków wynikających z przepisów przeciwdziałających nadużyciom finansowym” – twierdzi Łukasz Borkowski, PR manager firmy. „Wielokrotnie prowadzone były rutynowe kontrole organów administracji państwowej w zakresie wypełniania obowiązków wynikających z tych przepisów. Żadna z dotychczasowych kontroli nie wykazała jakichkolwiek nieprawidłowości” – dodał.

GIIF nie chce jednak udzielać informacji na temat konkretnego klienta i konkretnego punktu bukmacherskiego. Bardzo mało prawdopodobnym jest, aby – nawet jeśli podejrzenia śledczych się potwierdzą – pociągnąć firmę do odpowiedzialności. Przepisy ustawy o praniu pieniędzy są bardzo mało konkretne, nie precyzują de facto, które transakcje należy uznać za podejrzane. Jedyne konkret, który pada w ustawie to transakcje powyżej 15 tys. euro, ale Dariusz G. aż takimi sumami nie obracał.

„Puls Biznesu” ujawnił, że w związku z „afery CBA” dymisję miał złożyć jej szef Ernest Bejda, jednak ostatecznie pozostał na stanowisku po rozmowie z Mariuszem Kamińskim. Natomiast klub Lewicy złożył właśnie, m.in. ze względu na wynoszenie z biura pieniędzy, wniosek o odwołanie koordynatora służb specjalnych.

Autorstwo: Tomasz Dudek

Źródło: pl.SputnikNews.com